

# Komorowski, Paweł

---

## "Listy o studiowaniu i zastosowaniu historii" Henry Bolingbroke'a

---

Analecta 4/2(8), 55-68

---

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## **LISTY O STUDIOWANIU I ZASTOSOWANIU HISTORII HENRY BOLINGBROKE'A**

W listopadzie 1735 roku Henry Bolingbroke ukończył pisać swoją pracę pt. *Letters on Study and Use of History*<sup>1</sup>. Działo się to już po wyjeździe autora do Francji. Po drugiej stronie Kanału La Manche znalazł się on w wyniku nieudanej próby odsunięcia od władzy swojego politycznego wroga – Roberta Walpole'a. Był to drugi wyjazd Bolingbroke'a na dłuższy pobyt do Francji. Po raz pierwszy zmuszony został do opuszczenia kraju po akcesji Jerzego I, w obawie przed zemstą ze strony wigów, których był zdecydowanym przeciwnikiem. Przez całe swoje życie związany był z torysami, a nawet uważano go za ideologa tej partii. Oddziaływanie Bolingbroke'a na polityczną myśl torysów będzie jeszcze długotrwałe po jego śmierci. Pod jego wpływem znajdował się m.in. – blisko sto lat później – również premier Wielkiej Brytanii – Benjamin Disraeli. Bardzo wysoko cenił autora *Listów* Voltaire, z którym spotkał się w Paryżu. Bolingbroke w latach 20-tych XVIII wieku był niewątpliwie przewodnikiem w „świecie myśli” francuskiego filozofa. Voltaire podziwiał jego erudycję. Uważał on, iż Bolingbroke: „pośród przyjemności i interesów potrafił wszystkiego się nauczyć i wszystko zapamiętać”. Prawdopodobnie za namową angielskiego przyjaciela Voltaire zaczęła studiować dzieła Johna Locke'a<sup>2</sup>.

*Listy o studiowaniu i zastosowaniu historii* ukazały się drukiem, lecz w bardzo małym nakładzie – zaledwie kilku egzemplarzy – w trzy lata później po ich napisaniu, tj. w 1738 roku. Wydawcą rozprawy był przyjaciel Bolingbroke'a – poeta Alexander Pope. Naprawdę praca lorda Viscounta ujrzała światło dzienne w większym nakładzie dopiero w 1752 roku, czyli w rok po śmierci autora. W zasadzie od samego początku, jak stwierdza Simone Varey – autor rozprawy o Lordzie Viscount – *Listy* stały się przyczyną licznych kontrowersji<sup>3</sup>. Nasuwa się pytanie dlaczego praca Bolingbroke'a mogła wywołać intelektualny ferment wśród ówczesnych elit umysłowego życia Anglii. Praca ta może stanowić zarówno dobry przykład roli historii wśród nauk humanistycznych, jak i może być wykładnią naukowego sceptycyzmu, który znalazł swoje miejsce we francuskim Oświeceniu<sup>4</sup>. Była to też zapowiedź innego niż dotychczas sposobu prezentacji historii oraz człowieka. Należy także wspomnieć, iż postać Henry Bolingbroke'a nie doczekała

się większego opracowania w polskiej naukowej literaturze. O lordzie Viscountie w zasadzie szerzej pisze tylko Bogdan Suchodolski w pracy pt. *Rozwój nowożytnej filozofii człowieka*<sup>5</sup>. Również o Bolingbroke'u wspomina Irena Stasiewicz-Jasiukowa<sup>6</sup> oraz Andrzej F. Grabski<sup>7</sup>.

*Listy o studiowaniu i zastosowaniu historii* wywołały zamieszanie i stały się lekturą popularną nie tylko w Anglii, ale także we Francji, Holandii czy Niemczech. Świadczą o tym szybkie wydawania tej pracy po francusku oraz niemiecku. Drukowano ją m.in. w Berlinie, Bazylei, Frankfurtach. A jak było z jej rozpowszechnieniem i znajomością w Rzeczypospolitej? Na to pytanie trudno jednoznacznie odpowiedzieć – była znana, czy też nie? W wyniku przeprowadzonej przeze mnie rutynowej analizy katalogów bibliotecznych, natknąłem się na kilka egzemplarzy tej pozycji. Na przykład znajduje się ona w Bibliotece Narodowej, Bibliotece Jagiellońskiej czy Bibliotece Raczyńskich. Oczywiście na podstawie wstępnych badań, bez określenia prowieniacji poszczególnych egzemplarzy, trudno uzyskać ostateczną i pełną odpowiedź, czy *Listy* były znane w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku, czy też nie. Skłaniam się jednak do twierdzenia, iż książka ta, jeżeli dotarła nad Wisłę, to zapewne w pojedynczych egzemplarzach. Upewniła mnie dodatkowo w tym poglądzie literatura omawiająca zawartość poszczególnych księgozbiorów<sup>8</sup>. Praca Bolingbroke'a nie występuje ani w księgozbiorze Stanisława Augusta, ani Ignacego Potockiego. Nie występuje również w księgozbiorze Szkoły Rycerskiej, ani w księgozbiorze wilanowskim, ani też w księgozbiorze Ignacego Krasickiego, choć niewątpliwie Bolingbroke miał wpływ na Księcia Biskupa Warmińskiego<sup>9</sup>. Dziwi jednak przede wszystkim brak *Listów* w katalogu biblioteki Stanisława Augusta. Jak wiadomo, król bardzo żywo interesował się kulturą angielską, znał dobrze język angielski i przez pewien czas przebywał w Londynie<sup>10</sup>. Oczywiście można przyjąć, iż praca Bolingbroke'a zaginęła podczas różnego rodzaju zawieruszeń historycznych, ale wątpliwości pozostają. W czasie przeglądania katalogów można zauważyć, iż prace innych brytyjskich autorów licznie docierały do Polski, m.in. dwóch wybitnych historyków – Williama Robertsona i Edwarda Gibbona<sup>11</sup>. Tak więc nieobecność Bolingbroke'a jest zastanawiająca, ponieważ w pracach polskich historycznych pisarzy można odnaleźć pewne elementy koncepcji historii lorda Viscounta, choć bardzo często podane w sposób eklektyczny, co jest charakterystyczną cechą dla polskiego Oświecenia. Postać Bolingbroke'a nie jest zupełnie nieznaną polskim autorom. Nazwisko lorda Viscounta pojawia się w pracy Kajetana Skrzetuskiego pt. *Przypisy do historii powszechnej dla szkół narodowych na klasę trzecią*. Uczony pijar pisze tylko tyle o Bolingbroke'u, iż zajmował się on historią<sup>12</sup>. Można przypuszczać, iż Skrzetuski przytoczył nazwisko angielskiego autora pod wpływem wytycznych co do ujęcia historii, opracowanych przez Ignacego Potockiego na zamówienie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Twórca *Planty względem elementarnej historii* znajdował się pod niewątpliwym wpływem myśli Bolingbro-

ke'a. Potocki, podobnie jak lord Viscount podkreśla, iż historia powinna uczyć postaw moralnych i obywatelskich oraz wartościować fakty z przeszłości<sup>13</sup>.

Nazwisko Bolingbroke'a pojawia się również w pracy tłumaczonej z niemieckiego przez Jacka Przybylskiego pt. *Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach Pana Woltera i innych nowych filozofów*. Postać Bolingbroke'a omówiona jest w tej pracy razem z trzydziestoma trzema innymi filozofami, których autor określa jako „nowych”<sup>14</sup>. Choć brakuje bezpośrednich dowodów na to, iż *Listy o studiowaniu i zastosowaniu historii* znajdowały się w szerszym naukowym obiegu w czasach stanisławowskich, to jednak można wnioskować pośrednio, iż myśl historyczna Bolingbroke'a znana była niewątpliwie polskim pisarzem historycznym, czego dowodem mogą być same prace tych autorów.

\* \* \*

Nad znaczeniem historii Bolingbroke zastanawiał się dużo wcześniej, niż pisał swoje *Listy*, bo już w roku 1719, być może jeszcze w Eton lub Oxfordzie, gdzie studiował. W młodości dużo czytał na tematy starożytnych dziejów<sup>15</sup>. Znajdował się pod wpływem takich autorów, jak Herodot, Polibiusz czy Tacyt<sup>16</sup>. Wtedy już zauważył, iż prace historyczne nie dostarczają wystarczającej wiedzy na tematy związane z antycznymi dziejami, co miało odbicie w jego późniejszym spojrzeniu na historię i warsztat historyka. Historia, zdaniem Bolingbroke'a – co stwierdził później – opiera się na szkolnych i sprawdzonych pytaniach. Kilka lat potem zainteresował się on chronologią i wątek ten odnajdujemy w jego *Listach*<sup>17</sup>.

*Listów o studiowaniu i zastosowaniu historii* jest osiem. Podzielić je można na dwie części: pierwsza to *Listy* od 1 do 5. Pruszą one idee uprawiania historii i krytyki historii. Do drugiej należą pozostałe trzy *Listy*, to jest 6,7,8. Obszerne ich fragmenty odnoszą się do dziejów Europy i samej Anglii. Zdaniem wielkiego angielskiego historyka George'a Trevelyana najistotniejsze są *Listy* 6–8, pisane w połowie lat trzydziestych XVIII wieku, a więc w okresie poprzedzającym historyczne pisarstwo Williama Robertsona, a także Edwarda Gibbona, który to zresztą wzorował się na stylu Bolingbroke'a<sup>18</sup>. Patrząc na całość *Listów* trudno orzec, które z nich są ważniejsze, czy ciekawsze. Być może dla brytyjskiego historyka większą wagę mają te, które mówią o losach Europy i Anglii, jednak nie mniej ciekawe jest pięć pierwszych *Listów*, dających podstawę do zapoczątkowania nowoczesnej historiografii, różnej od dotychczasowej, często bajecznej, opartej na niesprawdzonych źródłach i dającej bardzo uproszczone wyobrażenie dotyczące przeszłości. Odmienne zdanie od Trevelyana prezentuje historyk Sydney Jackman, który uważa, iż *Listy* 6–8 nie są oryginalne pod względem ujęcia tematu. Bolingbroke powtarza w nich poglądy innych pisarzy<sup>19</sup>.

Nie rozstrzygając w tym momencie, które z *Listów* są najważniejsze, trzeba stwierdzić, iż Bolingbroke zastosował logiczny układ swojej pracy. W początkowych *Listach* wprowadza czytelnika w ogólne pojęcia, stanowiące jak gdyby przygotowanie do nauki historii. W pierwszym *Liście* stwierdza, że ludzie podej-

mują się studiowania historii, ponieważ sami dostrzegają w niej braki, a „...człowiek mojego wieku, który zwraca się ku historii nie ma czasu do tracenia, ponieważ ma dużo do zrobienia”<sup>20</sup>. Do tej pory bardzo często studiowanie historii kończyło się na czytaniu życiorysów sławnych ludzi, np. Scypiona czy Cezara<sup>21</sup>.

Niewątpliwie bardzo ciekawie rysuje się stwierdzenie autora, iż miłość historii wydaje się nieodłączną formą miłości własnej. Stąd wynika, dlaczego tak łatwo historia przemawia do ludzkich „namiętności”, bez względu na to, czy prezentowane są prawdziwe, czy tylko fałszywe wydarzenia z przeszłości<sup>22</sup>. W stwierdzeniu tym Bolingbroke wykazuje jak gdyby nierozzerwalny związek człowieka i jego historii. W tym samym *Liście*, tj. drugim, pada bardzo ważna uwaga, iż historia jest filozofią uczącą przez przykłady: „Szkolą przykładów mój panie jest świat i nauczycielem w tej szkole jest historia i doświadczenie”<sup>23</sup>. Interesujące jest postawienie na równi historii, jako nauki o przeszłości i własnego doświadczenia. Dzięki tym dwóm elementom uzyskuje się pełny obraz dziejów. Obraz ten może być bardziej wartościowy w przypadku podejścia do dziejów w sposób filozoficzny – zrozumienia ich prawidłowości. Dlatego fakty z przeszłości nie powinny być tylko wyliczane i układane w bez znaczenia opowiadania, lecz zestawiane w logiczne, wynikające z siebie ciągi. Ten pogląd Bolingbroke’a upowszechnił się, jak wiadomo, w Europie, trafił do Francji, Niemiec i w końcu do Polski. W Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII wieku tak ujęty obraz dziejów ojczystych stanowił niewątpliwie element w walce o nowe spojrzenie na dzieje, wolne od Opatrzności, tak typowej dla nurtu sarmackiego<sup>24</sup>. Pisał o tym Kajetan Skrzetuski w swojej *Historii politycznej dla szlachetnej młodzieży*<sup>25</sup>. Połączenie przez Bolingbroke’a historii z filozofią pozwala przypuszczać, iż ta pierwsza była dla niego czymś więcej niż tylko faktami, czy nawet sumą faktów. Miała ona jak gdyby stanowić ilustrację filozoficznych założeń, potrzebnych do życiowej edukacji, pozwalającej z kolei działać politycznie. Choć Bolingbroke widzi bliskie związki między filozofią i historią, to jednak – co trzeba wyraźnie odnotować – dostrzega różnice w sposobie samej pracy filozofa i historyka. Filozof, jego zdaniem, „zaczyna i kończy z wyobraźni”. Historyka założenia są odwrotne – rozpoczyna bez specjalnych prawidłowości, lecz kończy na nich<sup>26</sup>. Tak więc w pracy filozofa istnieje element dowolności i choć pojawiają się określone metodologiczne uwarunkowania, to jednak finał dzieła oparty jest na własnych, subiektywnych przemyśleniach. Historyk nie może pozwolić sobie na taki system działania, choć początek pracy może być pozbawiony określonych ram, to jednak końcowe wnioski muszą być dla dobra nauki historii logiczne, prawdziwe i w pełni obiektywne<sup>27</sup>. Historia jest nauką, która pozwala odgadywać skutki określonych wydarzeń i procesów dziejowych, oczywiście w oparciu na własnych i historycznych doświadczeniach. Dlatego autor uważa, iż dla pełnego i pogłębionego obrazu przeszłości należy zaczynać pracę nad dziejami jako historyk, a kończyć jako filozof, w czym nie różni się od innych historycznych pisarzy tego okresu, np. Davida Huma, Charlesa Montesquiem czy Voltaire’a<sup>28</sup>.

W kolejnym *Liście* – trzecim – Bolingbroke kontynuuje wątek filozofii i historii. Uważa, iż kto studiuje historię, może studiować i filozofię. Łącząc te dwa nurty wiedzy, tworzy się filozoficzną historiografię, która daje tak potrzebny do usystematyzowania obraz wartości – system etyki – co stanowi zarówno fundament dla dobrej polityki, jak i tworzy system wartości, dzięki uwypukleniu uniwersalnych prawd, potrzebnych do zrozumienia ducha epoki. Wpomniane działanie polityczne musi cechować skuteczność i dlatego właśnie potrzebna jest wiedza historyczna. Sydney Jackman uważa, iż dla Bolingbroke’a doświadczenie połączone z wiedzą historyczną jest aż tak ważne, gdyż pozwala skutecznie walczyć z wrogiem politycznym. Zdaniem tego badacza, historyczna perspektywa lorda Viscounta była czasem nawet ograniczona przez cel polityczny, jakim było pokonanie Roberta Walpole’a<sup>29</sup>. Wspomiany system wartości opiera się na zasadach, potwierdzonych przez wieki uniwersalnymi doświadczeniami, a obraz dziejów powinien być wolny od drobnych, nieistotnych faktów. Tak podchodząc do historii, człowiek jest przygotowany do działania, zapewne politycznego (choć autor nie precyzuje tego), i do obserwacji<sup>30</sup>.

W dalszej części tego samego *Listu* Bolingbroke zastanawia się nad relacjami: historia i religia; historia święta a historia świecka. Należy wspomnieć, iż podobnie jak Voltaire, reprezentuje on deistyczne podejście do Boga<sup>31</sup>. Widzi różnicę i to dość istotną pomiędzy tymi dwoma sposobami przedstawiania przeszłości. Autor w ciekawy sposób podchodzi do tego zagadnienia – stwierdza, iż historia święta daje światło na historię tylko pewnych wieków – nie odrzuca jej jednak całkowicie. Tłumaczy dalej, że na świecie działo się tak wiele ważnych spraw, a Biblia opisuje tylko fragmenty przeszłości, dlatego też nie może być wystarczającym źródłem historycznym. Bolingbroke nie zgadza się z założeniem, iż cały Stary Testament jest prawdziwy i dlatego uważa, że nie można go uznać za ostateczne źródło<sup>32</sup>. Nawet w połączeniu z ustną tradycją nie można wyłącznie się na nim opierać przy badaniu przeszłości. Bolingbroke sądzi, iż np. przedstawienie dwudziestu wieków historii w krótkich jedenastu rozdziałach Genesis jest materiałem niewystarczającym i tym samym mało wartościowym<sup>33</sup>.

Wśród polskich autorów w podobnym tonie tłumaczy i Kajetan Skrzetuski w *Przypisach do historii powszechnej* odejście od dziejów biblijnych w nauce historii: „...dzieje dawnego Testamentu w dwóch pierwszych klasach do nauki osobnej wyznaczone z obcą historią łączyć się nie mogą, iż w tamtym wszystko jest w porządku nadprzyrodzonym, w tej rzeczy się podają, które się naturalnie trafiły, tam wiara tu rozum prowadzi”<sup>34</sup>. Treść Starego Testamentu może być niewątpliwie interesującym materiałem dla historyka, pod warunkiem zastosowania krytyki źródła. Podobne stanowisko zajmuje Bolingbroke w stosunku do Nowego Testamentu – „Chrystus przybył pełen prorocstwa lecz nie jest to potwierdzone pisarstwem, lecz tylko więcej niż ustną tradycją”<sup>35</sup>. Stary Testament może natomiast służyć tym, którzy chcą przedstawić historię tylko dla: „ulożenia jej i wyliczenia”<sup>36</sup>. A więc może służyć tekst Starego Testamentu dla badaczy nie starających się

zrozumieć głębszych przyczyn kierujących dziejami. Wnioskować można, iż Bolingbroke nie akceptuje takiej formy uprawiania historii. Widzi on jednak naistotniejsze może znaczenie Pisma Świętego, a mianowicie jego moralne oddziaływanie<sup>37</sup>. Echa tak ujętego problemu odnajdujemy w polskim piśmarstwie historycznym. Kajetan Skrzetuski w *Przypisach do historii powszechnej* wyraźnie rozgranicza religię od nauki – religia powinna rozwijać moralnie, a historia uczyć<sup>38</sup>. Podobnie w „Magazynie Warszawskim” Piotr Świtkowski stara się wytłumaczyć czytelnikowi, iż religia i historia – to jak gdyby dwa różne zagadnienia. Stwierdza on, że wiele ludzi myli naukę historii z podaniami o cudach i dzieje uzależnia np. od ukazywania się duchów<sup>39</sup>.

Problem autentyczności przekazu, z którego korzysta historyk, nieustannie nurtuje Bolingbroke’a. Zaleca on zdecydowane rozróżnienie bajki, podania od prawdy, choć wie, iż mit i realia historyczne często przeplatają się w świadomości ludzkiej: „bardzo dobrze mieć coś lepszego niż prawdopodobne opowieści, jednak prawdziwe i fałszywe są nie do odróżnienia, zmieszane razem”<sup>40</sup>.

Rozróżnienie prawdy i nieprawdy w historii jest podstawowym zadaniem badacza, lecz zdaniem Bolingbroke’a niewystarczającym do odtworzenia wydarzeń i zrozumienia minionych epok. Podobnie jak Voltaire – zdaniem Varneya – uważa on, iż nie wolno w „szczególnych przyczynach historii” zgubić „całą panoramę wydarzeń”. Autor *Listów* wprowadza logiczny podział wydarzeń historycznych w zależności od ich rangi, lecz wszystkie bez znaczenia na ich wagę powinny być ułożone w „konsekwentne szeregi z prawem pierwszeństwa przez dedukcję”<sup>41</sup>, przynoszące czytelnikowi nieznanne szczegóły. Bolingbroke nie stara się ograniczyć historii tylko do wielkich wydarzeń; ciekawe i wartościowe są dla niego także ludzkie występki i grzechy. Jest to widzenie człowieka w sposób historyczny. Lord Viscount dochodzi w tym momencie do wniosku, iż historia jest nauczycielką życia. Jest to oczywiście stwierdzenie prawie tak stare, jak zajmowanie się historią, lecz Bolingbroke podkreśla to stanowczo. Historia jako *magistra vitae* przewija się stale i przez prace polskich historyków, takich jak Kajetan Skrzetuski, Wincenty Skrzetuski czy Karol Wyrwicz. Również i w historiografii sarmackiej historię uważano za nauczycielkę życia. Jednak w porównaniu do oświeceniowego piśmarstwa historycznego, nurt sarmacki różnił się zarówno przykładami, jak i samą ich interpretacją. Jak wiadomo, w sarmackim ujęciu dzieje miały dostarczać m.in. przykładów na wyjątkową rolę i pozycję szlachty oraz Rzeczypospolitej. Nurt oświeceniowy, choć nie zawsze było to w pełni wyartykułowane, starał się za pomocą przykładów z dziejów wpłynąć na umysłowość ówczesnych czytelników, przede wszystkim szlachty, i w ten sposób przyczynić się do unowocześnienia kraju – wychowania nowego, bardziej światłego społeczeństwa<sup>42</sup>.

Nieco dalej Bolingbroke stwierdza, iż „narody jak ludzie mają swoje dzieciństwo i kilka przejść z tego czasu”<sup>43</sup>. Pogląd ten również znany jest z piśmiennictwa europejskiego. Tak więc można przyjąć, iż – zdaniem autora tych słów – poszcze-

gólne narody znalazły się, poprzez wyjście w różnym czasie z wieku dzieciennego, na różnym poziomie rozwoju dziejowego. Cnoty jednego pokolenia przenoszone były przez szkołę przykładów na wiele pokoleń: „duch bohaterstwa przenoszony był na wiele pokoleń”<sup>44</sup>. Punkt widzenia przeszłości pomaga przygotować żyjących do przyszłości. Jest to spojrzenie na przyszłość niewątpliwie nie tylko historyka, filozofa, ale i polityka, pragnącego wpłynąć na bieg wypadków. W dalszej części swojego traktatu Bolingbroke przytacza najważniejszy obowiązek historii – zgodny z poglądami m.in. i Tacyta, a mianowicie, iż historia wynagradza ludzkie cnoty przez ich stałe przypominanie i karze – również przez stałe przypominanie występków ludzkich. Taka historia, zdaniem S. Vareya, jest rodzajem moralnego policjanta<sup>45</sup>. Podobną opinię w tej kwestii w polskim piśmiennictwie historycznym prezentuje np. Tomasz Husarzewski w swojej pracy pt. *Przedmowa przy rozpoczęciu lekcji publicznych historii powszechnej w szkole głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego z roku 1773*. Stwierdza on, iż historia opisuje i „obrzydza” występki ludzkie<sup>46</sup>.

Bolingbroke zapewne zdawał sobie sprawę z poziomu współczesnej mu nauki historii. Poziom ten niewątpliwie go niezadowalał. Uważał, iż należy taki stan rzeczy poprawić – dlatego daje kilka rad. Przede wszystkim przytaczanie samych faktów nie wystarcza. Towarzyszyć musi temu, oprócz wspomnianego wcześniej odpowiedniego ułożenia, odpowiedni komentarz, wyjaśniający wydarzenia – pozwalający dopiero scharakteryzować badany okres i tym samym dokładnie go poznać.

Całościowy obraz dziejów potrzebny jest Bolingbroke’owi do osadzenia w nim człowieka – podmiotu całych dziejów: „Człowiek jest podmiotem każdej historii... musimy go widzieć i zastanawiać się nad nim. Historia przeto w każdym z rodzajów cywilizacji i barbarzyństwa, starożytności i nowożytnych dziejów jest użyteczna, przynosi nam zapoznanie się z naszym gatunkiem”<sup>47</sup>. Na podstawie powyższego cytatu widzimy, iż Bolingbroke reprezentuje antropocentryczne ujęcie dziejów. Choć człowiek jest najważniejszy, a wiedza o jego działaniu, skierowanym na wiele płaszczyzn, badana przez potomnych może przysłużyć się także do wpajania idei cnoty.

Wpełni poznaje się dzieje, jak gdyby dzięki rozmowie o przeszłości. Rozmowa ta ma charakter indywidualnej relacji oraz indywidualnego wyboru faktów, osadzonych w określonym czasie. I właśnie dla Bolingbroke’a czas w historii, sposób jego podziału jest bardzo ważny. Czas stanowi podstawę wszystkich studiów historycznych, bez względu na to, czy dotyczą one dziejów w znaczeniu lokalnym, czy też w skali np. Europy. Chronologia – zdaniem autora – jest nauką nową, często jeszcze niepewną, przez co dziejopisarze mają „zamęt” w głowie, a zwykli ludzie pozwalają sobie na jej profanację<sup>48</sup>.

Mając na uwadze znaczenie chronologii dla nauki historii, nie dziwi postawione w tekście przez Bolingbroke’a pytanie – szósty *List* – a mianowicie: „od którego momentu nowożytna historia jest szczególnie użyteczna” w odniesieniu do czasów

mu współczesnych<sup>49</sup>. Momentem tym jest dla Bolingbroke'a koniec XV wieku. W okresie tym powstają struktury i podstawy zachodniej Europy, jaką znali jej mieszkańcy w XVIII wieku<sup>50</sup>. Powstały w XV wieku ruchy religijne, m.in. albigensów czy husytów, które później przyczyniły się do narodzin reformacji. Bolingbroke widzi oczywiście też wagę odkryć geograficznych. Nie bez znaczenia dla dziejów Europy były podboje dokonywane przez wyznawców islamu w Azji i Afryce<sup>51</sup>.

To, co zapoczątkował koniec XV wieku, rozwinęło się w XVI wieku. Ukształtowały się takie państwa, jak np. Francja – „Od tego momentu historia Francji jest historią jednego państwa, pod jednolitą i uporządkowaną władzą”. Powstały w tym czasie manufaktury, ale także – co Bolingbroke podkreśla – rośnie pozycja króla i kleru, maleje natomiast panów, lud staje się coraz bardziej poddany<sup>52</sup>. W tym samym okresie, za Henryka III, również zaczyna rozwijać się Anglia, choć w zakresie ustroju Bolingbroke dostrzega różnice. W Anglii następuje wzrost znaczenia parlamentu. Władza jest dzielona między parlament i koronę<sup>53</sup>.

Niestety, mniejsze zainteresowanie autora budzi historia takich narodów, jak Polacy czy Turcy. Brakuje, według Bolingbroke'a, dobrych relacji o tych narodach. Dlatego też autor uważa, iż naprawdę: „...nitka historii, którą ty trzymasz” powinna dotyczyć dziejów państw mających podobne interesy i podobne wartości<sup>54</sup>. Jest to niewątpliwie stwierdzenie świadczące o pewnym ograniczeniu horyzontów historycznych Bolingbroke'a. Autor patrzy na dzieje w sposób europocentryczny, od którego starano się odchodzić np. we Francji – Voltaire<sup>55</sup>. Wyłumaczeniem takiego ujęcia dziejów może być także to, iż był on ukształtowany przez empiryzm oparty na zasadach zdrowego rozsądku, wolnego od przypuszczeń bazujących na niesprawdzonych przesłankach. Po prostu w przypadku wątpliwości jego krytyczne podejście do historii nie pozwalało mu i z góry wykluczało niepewne relacje. Taka postawa może również wskazywać na zainteresowania polityką Bolingbroke'a. W ten sposób zawężał pole swoich historycznych badań do zachodniej Europy. Innym, także istotnym powodem mogło być to, iż lord Viscount był w opozycji do głoszonej w Anglii – np. przez E. Gibbona – jak i w całej Europie, koncepcji universalizmu europejskiego. Bolingbroke zapewne nie wierzył w możliwość połączenia kulturowego mieszkańców całego naszego kontynentu. Przyczynę odrębności najprawdopodobniej widział w różnym poziomie cywilizacyjnym, jak i w poglądach politycznych<sup>56</sup>.

W dalszej części *Listu* szóstego Bolingbroke radzi, jak ułożyć plan pisania historii: „...kiedy masz główny plan historii w swoim umyśle, przejrzyj go jeszcze raz całego pod innym kątem, który ja proponuję aby był taki. Podziel cały główny okres na poszczególne podokresy i na różne teatry czynów”<sup>57</sup>. Zdaniem autora, dzięki takiemu podziałowi – opartemu o kartezjańską myśl – łatwiej jest objąć całość historycznego materiału, a także łatwiej jest przeprowadzić porównanie. Bolingbroke sądzi, iż dzieje Europy, które są interesujące dla czytelnika w XVIII wieku, należy podzielić na trzy zasadnicze okresy. Pierwszy okres od XV w. do

końca XVI wieku – do śmierci Elżbiety I i wstąpienia na tron angielski Jakuba I. Powstaje wtedy nowoczesne społeczeństwo oraz rodzi się ekspansja kolonialna. We Francji za panowania Henryka III i Henryka IV trwają natomiast wojny religijne, a Hiszpania pogrążona jest w bigoterii pod berłem Ferdynanda II oraz Ferdynanda III. Drugi okres kończy się na układzie pirenejskim. W Anglii następują rządy Karola II, trwa wojna domowa i uzurpatorstwo Cromwella. W Europie na kontynencie po upadku Hiszpanii nastąpiła dominacja Francji. Trzeci okres trwa, zdaniem Bolingbroke'a, do czasów mu współczesnych i nie wiadomo, czym się zakończy. Autor sugeruje, iż kres temu okresowi położą walki i rewolucje<sup>58</sup>. Zastanowienie budzić może fakt, iż autor skupił się na historii Europy poczynając od XV wieku. Dlaczego nie odwołuje się do czasów antycznych, którymi przecież interesował się w młodości, a będącymi doskonałym materiałem poglądowym dla historyka w Oświeceniu. Odpowiedzi należy prawdopodobnie szukać w zainteresowaniach polityką Bolingbroke'a. Zarówno dzieje starożytne, jak okres przed końcem XV wieku nie może mieć odniesień do czasów współczesnych autorowi *Listów*. Bolingbroke mówi wprost, iż czas na studiowanie i wykorzystywanie przykładów ze starożytności minął jak gdyby z tą epoką<sup>59</sup>. Uważa również, iż „wcześni greccy historycy nic nie pisali ściśle czy autentycznie, ich historia jest błędna i za pełna własnych wymysłów”<sup>60</sup>. W innym jednak miejscu stwierdza, że w starożytności właśnie jedynie Grecy mieli historyków, a jego ideałem był Polibiusz<sup>61</sup>. Zdaje się także, iż nie cenił Bolingbroke rzymskich historyków. Twierdzi on, iż co prawda Rzymianie mieli kronikarzy rejestrujących wydarzenia, lecz nie byli oni nigdy historykami. Jako przykłady podaje m.in. Solusa, Liviusza i Tacyta<sup>62</sup>. Innym powodem nieprzychylnego stosunku Bolingbroke'a do starożytnych dziejów jest obawa autora przed popełnieniem błędu w analizie historycznej. Łatwiej jest uniknąć i wykrzyć ewentualną pomyłkę, rozpatrując wydarzenia z nowożytnej historii, niż w przypadku odległego średniowiecza, nie mówiąc już o czasach antycznych. W ocenie autora – popełniony błąd mógł być podwójnie groźny. Po pierwsze, jako uchybienie nauce historii i po drugie – posłużenie się nieskorygowanym błędem w politycznym działaniu.

Oczywiście trudno jest Bolingbroke'owi zawsze w sposób sztywny trzymać się narzuconego sobie czasowego gorsetu. Robi on jednak pewne ustępstwa, co prawda nie w *Listach o studiowaniu i zastosowaniu historii*, lecz w *Uwagach o historii Anglii*, napisanych w podobnej formie, co *Listy*<sup>63</sup>. Wylicza on w *Uwagach* władców angielskich, panujących przed rokiem 1485 – ma to charakter wstępu do właściwych rozważań o dziejach Anglii. Obie publikacje powstały w zbliżonym czasie i dlatego sądę, iż należy wspomnieć i o drugiej z prac Bolingbroke'a. Autor, po za samymi dziejami Anglii, prezentuje swoje poglądy z pogranicza filozofii i historii, a może nawet poglądy filozoficzne i polityczne, oparte o wydarzenia z przeszłości. Już na samym początku stwierdza: „...miłość do władzy jest cechą naturalną” i dodaje „nienasyconą”<sup>64</sup>, a także, iż rozgrywki stronnictw politycznych mogą ograniczyć wolność w państwie<sup>65</sup>. W dalszej części *Uwag* widać wyraźnie

wymowę wychowawczą tekstu. Bolingbroke wskazuje, jak działać dla dobra kraju ponad sprawami prywatnymi: „Duch wolności będzie zawsze i całkowicie zaaferywany sprawami narodowymi i bardzo obojętny na osobiste i prywatne interesy. W przeciwieństwie duch partyjniactwa będzie zawsze i całkowicie zaaferywany tym i bardzo obojętny na innych ... dowód korupcji będzie ostatnim, śmiertelnym objawom agonii”<sup>66</sup>. Uwaga ta ma praktyczne odniesienie do wydarzeń politycznych, jakie działy się w latach dwudziestych i trzydziestych XVIII wieku w Anglii. Dotyczy ona politycznej walki Bolingbroke’a z Robertem Walpole, który dopuścił się malwersacji, pełniąc urząd skarbnika marynarki oraz płatnika sił zbrojnych<sup>67</sup>. W takim stanowisku Bolingbroke’a można niewątpliwie doszukać się personalnej filozofii dostrzegania dziejów, wykorzystanej w sposób mądry w politycznej walce z przeciwnikiem. Nie jest to jednak podejście do historii gwarantujące obiektywne spojrzenie na fakty z przeszłości. Tekst lorda Vicounta nie jest pozbawiony także fragmentów o wymowie ideologicznej dotyczących Anglii i jej społeczeństwa: „My jesteśmy teraz jednym narodem pod jednym rządem”<sup>68</sup>.

\* \* \*

Patrząc całościowo na *Listy o studiowaniu i zastosowaniu historii*, a także na fragmenty *Uwag o historii Anglii*, dostrzec można dwa główne wątki historycznego pisarstwa Bolingbroke’a. Z jednej strony prezentował on sceptyczne podejście do historii i tym samym przyczynił się do rozwoju nowoczesnej, oświeceniowej historiografii. Z drugiej strony udało mu się zawrzeć w swoich tekstach humanizm – ukierunkowany od samego początku na człowieka, który myśli całością własnego doświadczenia i wiedzy historycznej. Potrafił także Bolingbroke połączyć wspomniany sceptycyzm z nurtem dydaktycznym historii, nie rozumianym jednak przez autora w wąski sposób, polegający tylko na podawaniu przykładów. Dla Bolingbroke’a przykłady z przeszłości mają wówczas sens, gdy rozpatruje się je w logicznych ciągach, tworzących szeroką panoramę dziejów. Sceptycyzm i wynikający z niego krytyczny stosunek do historii i jej przekazów daje solidną bazę dla działania historyka, ale może być też w pewnym antagonizmie do nurtu humanistycznego, z zasady pozbawionego sztywnych ram metodologicznych. Bolingbroke’owi udało się jednak połączyć te dwa nurty w zasadzie bez szkody dla któregoś z nich. Udało się także połączyć perspektywę widzenia historii z widzeniem wydarzeń aktualnej polityki. Był dobrym historykiem, jak i światłym politykiem. Był świetnym mówcą. Swift twierdził, iż Bolingbroke był najwybitniejszym młodym człowiekiem, jakiego znał, a Pitt powiedział, iż „wolałby odnaleźć jego jedną zagubioną mowę niż wszystkie braki w uczoneści Greków i Rzymian”<sup>69</sup>. Jego wizję historii przepełniało moralne i edukacyjne przesłanie, oparte na konserwatywnym przekonaniu, iż ludzie, którzy stanowią podmiot dziejów i ich motywy działania we wszystkich epokach są jednakowe. Widzimy, iż Bolingbroke nie usiłował w swoich *Listach o studiowaniu i zastosowaniu historii* rozwiązać całkowicie problemów istniejących w jego czasach,

---

jednak jego filozofia dziejów pozwalała ewentualnym czytelnikom unikać pewnych błędów przez łączenie przeszłości z przyszłością.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> Henry St. John Bolingbroke, hrabia Viscount (1678–1751). Poseł do parlamentu, w latach 1704–1708 minister wojny, a w latach 1710–1714 sekretarz stanu. Zwolennik Stuartów, sekretarz Jakuba III. Z czasem jednak zraził się do dynastii zbyt daleko posuniętym katolicyzmem. Był oskarżony o zdradę stanu, lecz po ośmiu latach w 1723 roku uzyskał przebaczenie. W 1738 roku powraca do Anglii i zaczyna ponownie działać na scenie politycznej. Przyłącza się do opozycji związanej z Leiscester House, dla której pisze pracę pt. *Patriot King*. Po roku zmuszony jest do ponownego wyjazdu do Francji – odcięty od wiadomości z kraju, pozostaje na uboczu wydarzeń politycznych. Do ojczyzny powraca w 1744 roku, już po dymisji Walpole'a, gdzie pozostaje do swojej śmierci – grudzień 1751 roku. Obok *Listów* główne prace to *Remarks on England History*, *The Philosophical Works*.
- <sup>2</sup> Voltaire nawiązał kontakt z „kolonią” angielską przebywającą w Paryżu. Najprawdopodobniej około 1719 roku spotkał on Bolingbroke'a uznanego za przywódcę torysów. Jednak w parę lat później wzajemne kontakty osłabły. Przyczyną tego mogły być – zdaniem Pomeanu – podejrzenia Bolingbroke'a, iż Voltaire zachowuje się nielojalnie wobec niego, nawiązując kontakty ze stronnictwem Wolpole'a. R. Pomeanu, *La Religion de Voltaire*, Paris 1956, s. 92–96, 127.
- <sup>3</sup> S. Varey, *Henry St. John Viscount Bolingbroke*, Boston 1984, s. 78.
- <sup>4</sup> Tamże.
- <sup>5</sup> B. Suchodolski, *Rozwój nowożytnej filozofii człowieka*, Warszawa 1967, s. 371–377, 582–593.
- <sup>6</sup> I. Stasiewicz-Jasiukowa, *Nowożytna myśl naukowa w podręcznikach Komisji Edukacji Narodowej*, [w:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973, s. 51, 56; także, *Encyklopedia uniwersalna Księcia Biskupa Warmińskiego*, Warszawa 1994, s. 38–39, 65, 96.
- <sup>7</sup> A.F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 60, 92. Sylwetki H. Bolingbroke'a nie prezentuje – co jest niewątpliwym brakiem – J. Serczyk w swojej najnowszej pracy pt. *Historia i historycy 25 wieków historii*, Toruń 1994, 400 ss.
- <sup>8</sup> J. Rudnicka, *Biblioteka Ignacego Potockiego*, Wrocław 1953; także, *Biblioteka Wilanowska. Dwieście lat jej dziejów (1741–1932)*, Warszawa 1967; S. Craciotii, także, *Inwentarz biblioteki Ignacego Krasickiego z 1810 r.*, Wrocław 1973; także, *Biblioteka Stanisława Augusta na Zamku Warszawskim*, Wrocław 1988.
- <sup>9</sup> Wpływ ten był zapewne nie bezpośredni. I. Krasicki znał liczne fragmenty prac, w których przytaczano poglądy H. Bolingbroke'a na historię. I. Stasiewicz-Jasiukowa, *Encyklopedia uniwersalna...*, s. 38–39.
- <sup>10</sup> Z. Libiszowska, *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 36–46.
- <sup>11</sup> Według katalogu w bibliotece Stanisława Augusta na Zamku Warszawskim znajdowały się prace: E. Gibbona, *Historie de la decadence de l'empire* (brak miejsca wydania); W. Robertsona, *L'histoire du regne de l'empereur Charles Quint*, Amsterdam 1771 oraz *Historie de l'Amérique* (brak miejsca wydania). Również Ignacy Krasicki miał w swoich bibliotecznych zbiorach prace tych autorów, E. Gibbona, *Essai sur l'étude de la litterature*, Londyn 1762 oraz W. Robertsona, *Historie de l'Amérique*, Amsterdam 1780.
- <sup>12</sup> K. Skrzetuski, *Przypisy do historii powszechnej dla szkół narodowych na klasę trzecią*, Warszawa 1782, s. 17.
- <sup>13</sup> I. Stasiewicz-Jasiukowa, *Ignacego Potockiego „Planta względem elementarnej historii”*, [w:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach i księgozbiorach polskiego Oświecenia*, Wrocław 1976, s. 124.
- <sup>14</sup> J. Przybylski, *Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach Pana Woltera i innych nowych filozofów*, Wilno 1794.
- <sup>15</sup> S. Varney, dz. cyt., s. 72.

- <sup>16</sup> S.W. Jackman, *Man of Mercury. An Appreciation of the Mind of Henry St. John Viscount Bolingbroke*, London 1965, s. 45.
- <sup>17</sup> S. Varey, dz. cyt., s. 72.
- <sup>18</sup> J. Hart, *Viscount Bolingbroke. Tory Humanist*, London 1965, s. 7.
- <sup>19</sup> S. W. Jackman, dz. cyt., s. 62.
- <sup>20</sup> *Historical Writings. Lord Bolingbroke*, Wydanie i wstęp I. Kramnick, Chicago 1972, Letter 5, s. 62 (dalej cyt. Hist. Writ., Letter).
- <sup>21</sup> Tamże, Letter 5, s. 4.
- <sup>22</sup> Tamże, Letter 2, s. 7-8.
- <sup>23</sup> Tamże, Letter 2, s. 10.
- <sup>24</sup> W Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich tak ujęty obraz dziejów stanowił niewątpliwie ważny element w walce o nowe spojrzenie na dzieje – uwalniające się od teologicznych ujęć, tak typowych dla sarmackiej historiografii. A.F. Grabski, dz. cyt., s. 54–55 oraz P. Komorowski, *Historia powszechna w polskim piśmiennictwie naukowym czasów stanisławowskich i jej rola w edukacji narodowej*, Warszawa 1992, s. 61–62.
- <sup>25</sup> K. Skrzetuski, *Historia polityczna dla szlachetnej młodzie, zawierająca zebranie krótkie przypadków znakomych w dawnych narodach*, Warszawa 1777, s. 38–79.
- <sup>26</sup> Hist. Writ., Letter 3, s. 30.
- <sup>27</sup> Tamże.
- <sup>28</sup> Tamże.
- <sup>29</sup> Tamże, Letter 3, s. 28–30.
- <sup>30</sup> Tamże, Letter 3, s. 29.
- <sup>31</sup> R. Pomeau, dz. cyt., s. 112.
- <sup>32</sup> Hist. Writ., Letter 3, s. 35–36.
- <sup>33</sup> Tamże.
- <sup>34</sup> K. Skrzetuski, dz. cyt., s. 5.
- <sup>35</sup> S. W. Jackman, dz. cyt., s. 57.
- <sup>36</sup> Tamże, s. 204–205.
- <sup>37</sup> Hist. Writ., Letter 3, s. 28.
- <sup>38</sup> K. Skrzetuski, dz. cyt., s. 74.
- <sup>39</sup> „Magazyn Warszawski” 1784, cz. 1, s. 2.
- <sup>40</sup> Hist. Writ., Letter 4, s. 51.
- <sup>41</sup> S. W. Jackman, dz. cyt., s. 60.
- <sup>42</sup> A. F. Grabski, dz. cyt., s. 97–100; P. Komorowski, dz. cyt., s. 4–40.
- <sup>43</sup> Hist. Writ., Letter 5, s. 66.
- <sup>44</sup> S. Varey, dz. cyt., s. 80.
- <sup>45</sup> Tamże.
- <sup>46</sup> T. Huszarzewski, *Przedmowa przy rozpoczęciu lekcji publicznych historii powszechnej w szkole głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego roku 1773*, Wilno 1790, s. 4.
- <sup>47</sup> Hist. Writ., Letter 5, s. 71.
- <sup>48</sup> S. W. Jackman, dz. cyt., s. 57.
- <sup>49</sup> Hist. Writ., Letter 6, s. 81.
- <sup>50</sup> Tamże, s. 83.
- <sup>51</sup> Tamże, s. 84.
- <sup>52</sup> Tamże, s. 88.
- <sup>53</sup> Tamże, s. 90.
- <sup>54</sup> Tamże, s. 93.
- <sup>55</sup> Odchodzenie od europocentryzmu nie jest oczywiście tylko wolterowską koncepcją. Podobne stanowisko w sposobie ujęcia dziejów prezentował również L.A. Muratori w swojej rozprawie pt. *Il cristianesimo felice nelle missioni dei Padri della Compagnia di Gesu nel Paraquai*, która

- ukazała się w 1743 roku. W pracy tej ukazano folklor i obyczaje paragwajskich Indian. Zob. O. Niccoli, *Metodo storico e propaganda politica; Il Cristianesimo felice nel Paraquai di L. A. Muratori*, [w:] *Revista di Storia e di letteratura Religiosa*, 1976, t. 12, s. 161–187.
- <sup>56</sup> T. Kostkiewiczowa, *Oświecenie: próg naszej świadomości*, Warszawa 1994, s. 10–11.
- <sup>57</sup> *Hist. Writ.*, Letter 6, s. 94.
- <sup>58</sup> Tamże, s. 94–96.
- <sup>59</sup> Tamże, s. 95.
- <sup>60</sup> S. Varey, dz. cyt., s. 82.
- <sup>61</sup> Polibiusz był niewątpliwie jednym z największych greckich historyków. Zastanowić się jednak należy, czy Bolingbroke wysoko cenił Polibiusza za jego walory naukowe, czy też może za pokazanie w *Dziejach* uniwersalnych wartości mających odniesienia przede wszystkim do polityki, a mówiących o konieczności uznania potęgi państwa rzymskiego.
- <sup>62</sup> S. W. Jackman, dz. cyt., s. 60.
- <sup>63</sup> *Remarks on the History of England*, [w:] *Historical Writings, Lord Bolingbroke*, Chicago 1972, s. 153–340.
- <sup>64</sup> *Hist. Writ.*, Letter I, s. 158.
- <sup>65</sup> Tamże, s. 159.
- <sup>66</sup> Tamże, s. 169.
- <sup>67</sup> J. Z. Kędzierski, *Dzieje Anglii*, Warszawa 1986, t. I, s. 298.
- <sup>68</sup> *Hist. Writ.*, s. 269.
- <sup>69</sup> J. Z. Kędzierski, dz. cyt., s. 295.

## Henry St. John Bolingbroke's *Letters on the Study and Use of History*

### SUMMARY

The paper presents Henry St. John Bolingbroke's (1678–1751) opinions and remarks on the history contained in his book *Letters on the Study and Use of History*. This work was published for the first time in 1738, but the superior edition appeared in 1752. For Bolingbroke history was the field to research past according to precise progressive methodological principles. He puts together history with current events for the future generations. *Letters...* also presents the skeptic treatment of history which was a contribution to the evolving modern Enlightenment historiography. Bolingbroke's historical writings are the best example of the particular role of the human being in history which is the subject of all historiography.